

Gostyń, dnia 1 października 1938 r.

TREŚĆ: Stanisław Helsztyński — Świątkarz Majchrzak z Karchowa. K. Prausmueller i Wł. Stachowski — Zapomniane pomniki (dokończenie). Czesław Kaczmarek, Poznań — Pomniki i zabytki przyrody powiatu gostyńskiego. Władysław Stachowski — Konwikt w Gostyniu w r. 1843. Od wydawnictwa.

Stanisław Helsztyński

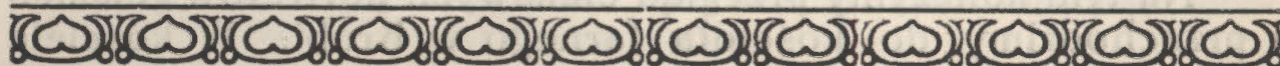
Świątkarz Majchrzak z Karchowa

*Zróbcie, mój majstrze, zegar co mi wieczność wskaże.
Niech na nim będzie ziemia, a na ziemi człowiek,
Człowiek w pracy i w śmiechu i ten z tzą u powiek,
Od dziecka do starości dajcie go w zegarze.*

*Na dole niech zaroi się diabłami piekło,
Potępieńców gromady niech się smażą w ogniu —
Ci którym cnota była wciąż gwiazdą przewodnią,
Będą u góry poić się niebios uciechą.*

*Pośrodku tarczę daj i werk, pod nim wahadło,
Nad nim zaś postać śmierci nagą i pobladłą:
Niech co godzinę kosą zgrzytliwą wywija,*

*Niech woła chrypiąc: „Wieczność czeka a czas mija”.
Na ścianie mej wprost ócz pomieszczę werk — memento:
Będzie mi twym portretem i przestrogą świętą.*



K. Prausmueller i Wł. Stachowski

Zapomniane pomniki

(Portrety trumienne w powiecie gostyńskim)

(Dokończenie)

19. tablica cynowa, sześciokątna, 37x34 cm. zawierająca tylko sam napis:

DOM

Audi Posthuma consequentis seculi posteritas
Tibi ob oculos Vir magnae Authoritatis, Magnae Virtutis
Terrae Posnaniensis Judex non iniuste annis 30 Judicans
Joannes a Radomicko Daleszynski

Proponitur

Qui

Pietate in Deum, Amore in
Patriam, Fide erga Principes floruit
In rebus agendis Prudentiam, in arduis Sapientiam, in Judiciis
Justitiam

Administrauit

In componendis Partibus Reconciliator felicissimus extitit
Cuius

Nomen in Patria vetustum gloria, semper Viridis sinceritas
ubique probata

Liberalitate in pauperes, clementia in subditos, dexteritate
in omnes pollebat

vixit

Deo, Patriae, Religioni non sibi

Reddidit

Regibus subiectionem, Patriae honorem,

Familiae observantiam mortali pondus,

Honores

et cuncta Humana (cum sint Umbra, Cinis, punctum, Vox,
Sonus, Aura, nihil)

Arbitratus vt stercora vt Christum lucrifaceret

Senium

Plenus bonorum operum in Anno 78 deuotus et sacris expiatus

Clausit Anno Dni 1672 die 4 Mensis Februarii.

Nunc Resurrectionem expectat, spe animam pascit

extremum hoc te alloquitur,

Aeternum ut viuat Apprecare.

Na tym kończymy przegląd ciekawych portretów gołskich i przechodzimy do kościoła farnego w Krobi. W kościele

tym znajdują się trzy portrety umieszczone na bocznych filarach:

20. tablica cynowa, owalna, w ramie barokowej, skromnej, 31x35 cm.

Portret mężczyzny w sile wieku o twarzy podłużnej, wysokim czole, czuprynie podgolonej, nosie długim dwa razy łamanym, wąsie ciemnym, zwisającym, oczach dużych, piwnych, brwiach lekko zarysowanych.

Strój polski. Żupan czerwony z wyłożonym kołnierzem, obszytym sznurkiem, zapięty na ozdobne klamry: szuba futrzana z bogatym kołnierzem.

Pod portretem tablica z napisem.¹⁾ Po obydwóch stronach cztery tablice herbowe z literami A i P.

21. tablica cynowa, sześciokątna, 48x42 cm. z brzegiem prostym.

Portret niewiasty w stroju wdowim. Twarz pociągła, oczy ciemne, nos prosty i długi, usta wąskie. Na głowie czapa futrzana, pod nią rąbek czepka. Strój: suknia ciemna, na niej kołnierz biały, wyłożony.

Portret przedstawia, jak wynika z napisu na czterech tablicach herbowych Barbarę z Kąkolewa Pudliszkowską. Bliższych szczegółów o osobie tej nie dało się odszukać. Wogóle rodzina Pudliszkowskich jest heraldykom zupełnie nieznana.

22. tablica cynowa z brzegiem wycinanym w ornament 42x44 cm.

Portret mężczyzny w sile wieku o twarzy pociągłej, nosie garbatym, oczach ciemnych, brwiach skąpych, wąsie podkręconym, czuprynie podgolonej.

Strój podobny do poprzedniego. Żupan czerwony z kołnierzem wyłożonym i obszyty na brzegu jakimś haftem. Szuba futrzana z kołnierzem wyłożonym.

¹⁾ Napis ten brzmi: D. O. M. Piis manibus, Gnosi ac Mci Dni Andreae Pudliszkowski Hic virtuti et Palladi In Patrio Coelo sudavit et assit Juvenis Bellonae et marti. In Moschorum et Prussicis campis sub Serenissimo rege Vladislao sanguinem et animam devovit. Tandem in Patrio nido summo amore in suos, munificentia in exteros, benevolentia in omnes clarere meruit acuta febris heroici corporis robur depassa immaturae mortis fasci impavidus heu objecit. Anno reparatae salutis MDCLIV. Aetatis 28. Die 14 Mensis Aprilis.

Pod portretem tablica z napisem, w koło zaś cztery tablice herbowe malowane.¹⁾

W kościele parafialnym w Chwałkowie:

23. i 24. portret ośmiokątny malowany na ołoiu, 46x57,5 cm.

Portret przedstawia kobietę o bardzo wysokim czole, czarnych, ułożonych w kunsztowne pukle włosach, dużych, niebieskich oczach, nosie długim i ustach wąskich. Szyja jest krótka i bardzo cienka. W uszach są kolczyki, na szyi naszyjnik z krzyżykiem wysadzany kamieniami. Suknia ciemna, zielona w kwiatowy wzór, obsadzona tiulem. Za postacią krzyż z P. Jezusem, pod którym serce.

Nad głową napis:

Wszak czyste serce moje oddawam ci Boze
Niech mię twoia łaska y miłość wspomozie
ktore krwią twą naydroszą Panie odkupione
więc razem z duszą moją niech będzie zbawione

Obok głowy na lewo taki znajduje się napis: Zofia Victoria Zarebina AEtatis suae 29 conuigij 8 obitus A Dni 1701 Die 31 Iulij.

Portret umieszczony jest na dębowej desce. Obok niego figurują cztery herby ośmiokątne, a pod tym wszystkim napis czarną, trudno dziś już czytelną farbą:

Zyłam prawie nie żyjąc, bo za życia mego
Wiency bolow użyła nisz zdrowia dobrego
Ale ze twoia wola miłościwy Panie
Takim mię mieć łazarzem, niech ci się dostane
Wszak po skonczonym zyciu za me bole srogie
Duszey mey za cierpliwosc dasz zbawienie drogie
Tak mych nieznosnych bolow a bez odpocznienia
przeimi dusze moje do swego zbawienia.

(pod tym czaszka i pischcele).

¹⁾ Treść napisu: D. O. M. Piis manibus Generosi ac Magnifici Domini M. Petri Pudliszkowski ex avit stemmate Habdanc clarissimorum avorum pronepoti qui cum ineuntis aetatis florem optimis artibus imbuisset, juventutem ejus Bellona ad latus Illustrissimi Domini Koniecpolski Campi ductori enutrivisset, virilem aetatem domestica Ceres probasset, postmodum Deum pietate, amicos sinceritate, vicinos concordia, pauperes humanitate devinxisset, tandem ipsemet immaturus aevi summo omnium moerore die 28 Maji aetatis suae 29 A. D. 1657 a morte devictus obiit. Cui hoc lugubre amoris mnemosinon pietissima soror Gnsa Helena de Pudliszkowskie Chojeńska in aeviternam memoriam appendi fecit. A. D. 1657.

Dziś poza powiatem znajdują się dwa portrety Dzierżanowskich. Były one kiedyś w protestanckim kościele w Waszkowie pod Poniecem i przeszły w 1888 do Muzeum Wielkopolskiego, gdzie jeszcze dziś się znajdują. Są to dwa bardzo dobrze zachowane i pod względem artystycznym wartościowe obrazy. Przedstawiają one małżonków Dzierżanowskich a mianowicie Helenę Sabinę i Krzysztofa, podczaszyca kaliskiego.¹⁾

25. blacha cynowa, sześciokątna, w skromnej ramie.

Portret niewiasty w starszym wieku o twarzy pociągłej, oczach ciemnych, nosie długim i prostym, brwiach łukowatych, włosach siwych, głębokiej fałdzie przy ustach, czole wysokim.

Strój bogaty. Na głowie czepiec olbrzymi z koronek, przewiązany wstążką biało-czerwoną. Na sukni głęboko wyciętej, czarna zarzutka. Na piersi węzeł z wstążki biało-czerwonej jak na głowie.

Wokół portretu znajduje się osiem artystycznie wykonanych tablic herbowych, trybowanych, złączonych z samym obrazem. Obraz wisi na łańcuchach.

Na odwrocie tablicy znajduje się złoty napis: Odpoczywa w Panu Bogu WM. Imość Pani Helena Sabina z Baronow Kotwiczow Dzierzanowska, Podczaszycowa Kaliska Urodziła się na Ten Swiat Wołasku Na Dobrach Koelmchen D. 26 Sierpnia MDCCVI Dożywością Przyiaźń zawarła MDCCXXVI 3 Lipca Zwm. Ig(?) Mcia Panem Krysztofem Dzierzanowskim Podcaszycem Kaliskim Wszczesliwym małżeństwie Żyła Az do 28 Kwietnia MDCCXLIII Urodziła 6 dzieci zktorych 4 Od Rodziców do Grobu Spuszczone W roku Tedy MDCC91 8. Aprilis Po Zyciu Chwalebnym y Bogoboynym Lat, oddawszy Stworcy Swemu Dusze Oczekuie Zbawienego, Z Martwychwstania.

26. blacha cynowa, sześciokątna, w skromnej ramie.

Portret mężczyzny otyłego o twarzy okrągłej, głowie łysej, wąsie blond, zwieszającym się, nosie orlim, oczach ciemnych i żywych, brwiach o śmiałym łuku. Strój polski: żupan czerwony, na nim albo kontusz albo też płaszcz ciemny!²⁾

¹⁾ Muzeum Wielkopolskie nr 2285, 2286. Pisał o tych tablicach Ehrenberg l. c.

²⁾ Portret ten przedstawia Jana Krzysztofa Dzierżanowskiego, właściciela Dziełczyny i Golinki.

Wokół portretu analogicznie do poprzedniego osiem bardzo ozdobnych, trybowanych tarczy herbowych.

Na odwrocie tablicy łaciński napis: D. O. M. Siste gradum viator! Ne tamen otio des operam Lege et considera opera christiana Perillustris Domini, Domini Christophori Gozdawa Dzierzanowski, Pocillatoridae Calisiensis, Cujus clara merita in Republica gesta nec umbra mortis obfuscare valet Scitaris quatenam fuerunt? Adolescentiam ejus classica Martis canunt Virilem Aetatem ob saluberrima consilia Patria depraedicat Christiana religio zelosissimum observatorem Sui promulgat, vitae suae adimplevit mensuram vera pietata, probitate, charitate, honestate et affabilitate Millenisque virtutibus Contraxit matrimonium cum per Illustri domina Domina Helena ex illustri semper (familia) S. Re I. liberorum Baronum a Kottwitz Ex qua reliquit filium Vladislaum et filiam Helenam Tandem d. XXVIII Aprilis Ao Dni MDCCXLIII plenus spei et fiduciae in meritis passionis Christi reddidit Deo animam, corpus terrae in hac ecclesia Aetatis suae LI Abi, viator! Recens sequere exemplum Mortem ne timeas, vive bene!

*

*

*

Na tym kończymy naszą pracę. Jeżeli na tak małym terenie, jakim jest powiat gostyński, udało się stwierdzić tyle i tak pięknych portretów trumiennych, powinno to się stać zachętą do dalszych poszukiwań na terenie całej Wielkopolski, a rezultaty napewno będą nieoczekiwanie bogate.

Czesław Kaczmarek, Poznań

Pomniki i zabytki przyrody powiatu gostyńskiego

Idea ochrony przyrody propagowana w Niemczech od 1887 r. przez H. Conventza, dyrektora muzeum przyrodniczego w Gdańsku, znalazła silny oddźwięk i na obszarze dzisiejszego województwa poznańskiego. W 1904 r. wydaje F. Pfuhl publikację p. t. „Bäume und Wälder der Provinz Posen“, w której opisał lasy i zabytkowe drzewa Wielkopolski. Dalsze przyczynki do znajomości zabytków przyrody tego obszaru były drukowane w czasopismach towarzystw naukowych np. w „Zeitschrift der Naturw. Abt.“ oraz miesięczniku krajoznawczym „Aus dem Posener Lande“.

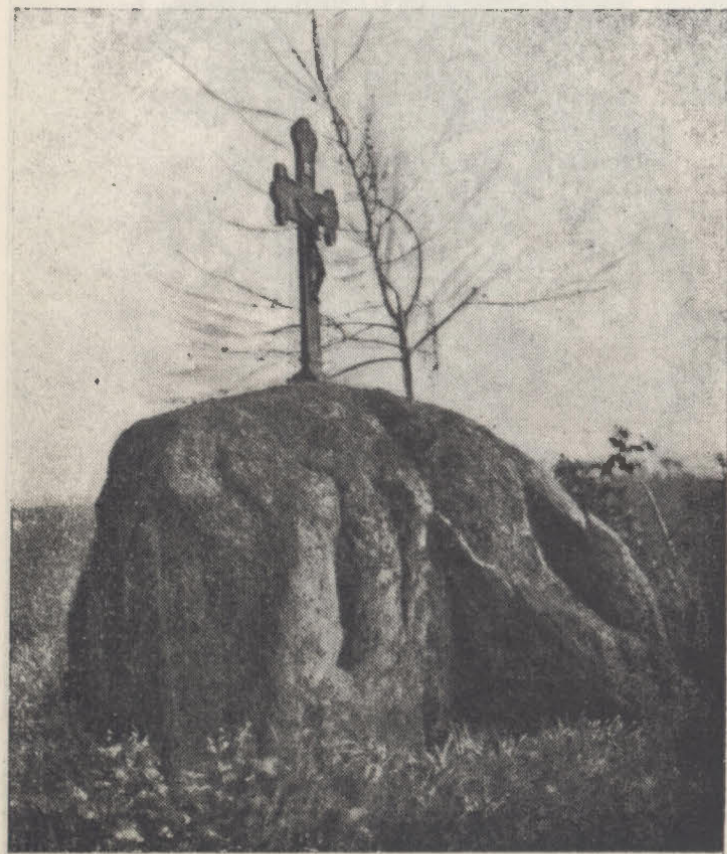
Po odzyskaniu niepodległości prace nad ochroną przyrody w Wielkopolsce prowadzi z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody — Komitet Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu. Wysiłki Komitetu uwieńczył szereg rezerwatów, z których największym i najcenniejszym jest Park Narodowy w Ludwikowie. Komitet pracuje również nad wykazem zabytków przyrody Wielkopolski. Jest to robota żmudna, wymagająca współdziałania miłośników przyrody na prowincji.

Wiedząc, że powiat gostyński jest pod tym względem mało zbadany, oraz pragnąc choć w drobnej mierze przyczynić się do postępu prac nad ochroną przyrody ojczystej, rozpocząłem w 1934 r. inwentaryzację zabytków przyrodniczych powiatu. Sądzę, że omawiając poszczególne miejscowości w porządku alfabetycznym, uda mi się przedstawić zebrany materiał możliwie przejrzystie i zwięźle. W wykazie poniższym umieściłem także kilka miejscowości powiatu śremskiego położonych w niewielkiej odległości od Gostynia. Mogą one stanowić cel wycieczek krajoznawczych młodzieży i starszych, tym wartościowszych, że miejscowości te leżą w terenie

krajobrazowo bardzo urozmaiconym.

Aleksandrowo

W odległości kilku metr. od granicy z Czajkowem leży dość duży głaz narzutowy, doskonale widoczny ze szosy Gostyń—Poniec. Obwód głazu wynosi 9,15 m, wys. 1,60 m. Dawniej był większych rozmiarów, lecz przed kilkudziesięciu laty część głazu odłupano, a otrzymany materiał zużyto do budowy stodoły i dróg. Zupełnemu zniszczeniu zapobiegła hr. Mielżyńska przez umieszczenie na nim żelaznego krzy-



Fot. Cz. Kaczmarek

Głaz narzutowy w Aleksandrowie, pow. Gostyń

za, który gwarantuje jego nienaruszalność. Na fotografii widoczne są powierzchnie odłamów. Do głazu przywiązane są trzy legendy.

Bodzewko

Leśnictwo Klasztorne w Bodzewku, własność oo. oratorianów w Głogówku pod Gostyniem, wraz z przylegającymi lasami maj. Szelejewo i Pępowo, tworzy największe skupisko leśne powiatu. Osobliwością tych lasów są brzękinie (*Sorbus torminalis*). O brzękiniach w powiecie wspomina już Pfuhl w wyżej wzmiankowanej książce p. t. „Bäume und Wälder der Provinz Posen”. Znajdujemy tam następującą notatkę: „Siedlec, — in den Waldungen, und zwar im Revier Siedlec, sind etwa 60 Elsbeerbäume (zwischen Birken und Heimbuchen) vorhanden; die stärksten derselben Jag. 7 und 8, haben einen Stammumfang von 0,83 m bis 1 m.”

Nie wspomina więc Pfuhl o występowaniu brzękiń w leśnictwie klasztornym, zwanym też lasem Bodzewskim, w którym ten piękny i rzadki gatunek jarzębu rośnie w pokaźnej liczbie. Dotychczas znalazłem 64 okazy nie licząc siewek. Brzękinie rosną przeważnie w drzewostanach dębowo-grabowych, w których domieszkę stanowią brzoza brodawkowata i lipa drobnolistna. Starsze drzewa obficie owocują. Obwody od 0,17 m do 0,82 m. Większość brzękiń rośnie w oddziałach 64, 65, 66, 71, 78 i 84. (Ciąg dalszy nastąpi)



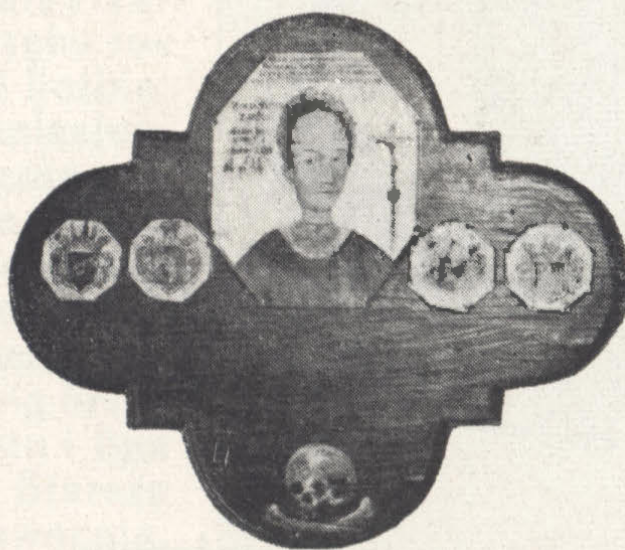
Fot. Cz. Kaczmarek

Najgrubsza w powiecie brzękinia (*Sorbus torminalis*) w oddz. 6 leśn. Pępowo, pow. Gostyń



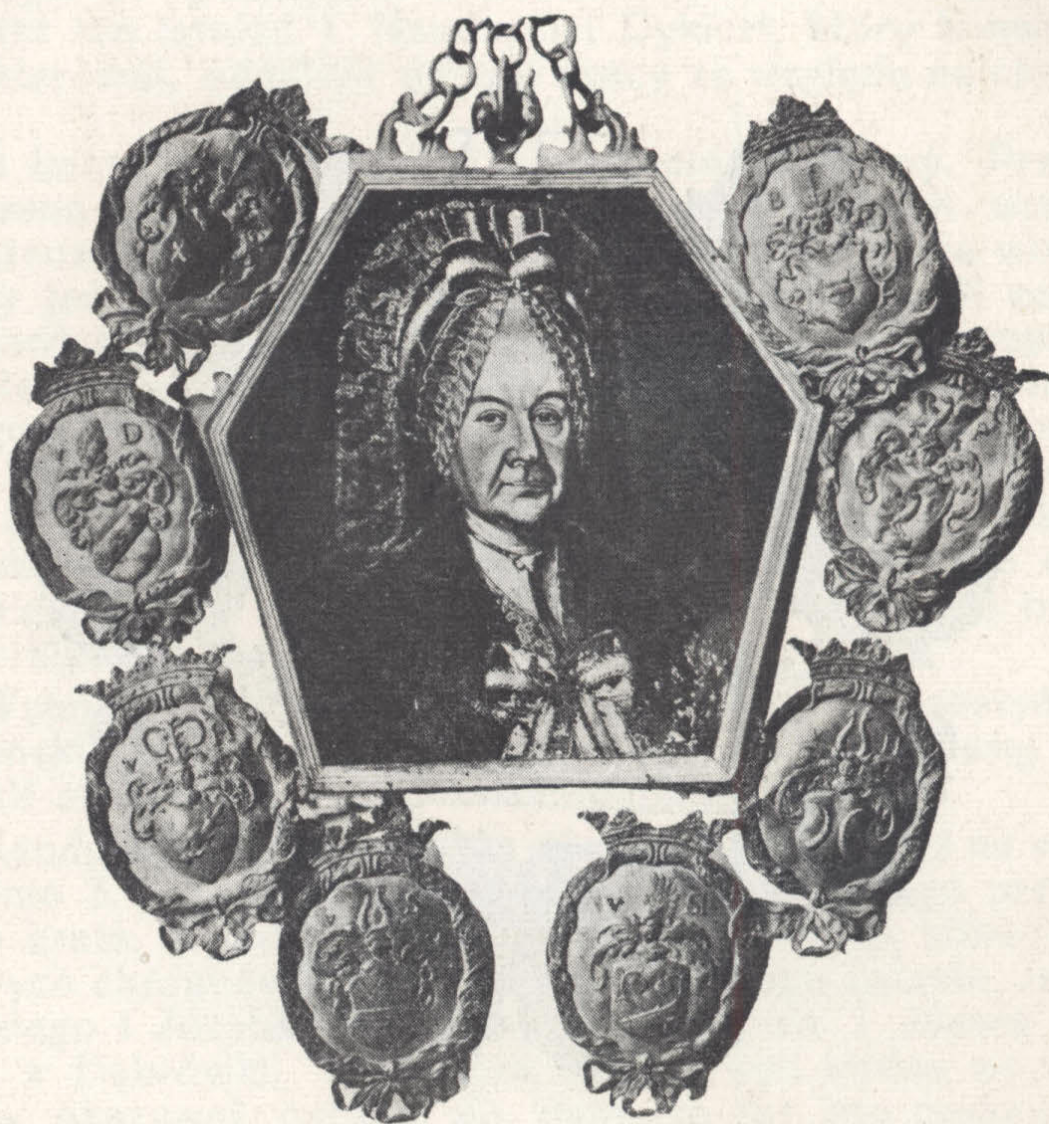
Portrety trumienne

Tablica V. № 20, 21, 22.



Portrety trumienne

Tablica VI. № 23 i 24.



Portrety trumienne

Tablica VII. № 25.



Portrety trumienne

Tablica VIII. № 26.

Władysław Stachowski

Konwikt w Gostyniu w r. 1843

Gdy w roku 1843 oddano uczniów z konwiku kraje-
wickiego do gimnazjum w Lesznie, przestał równocześnie
konwikt ten istnieć.¹⁾ Nauczyciel Dykiert, który konwiktem
tym kierował, odmówił dalszej pracy ze względu na chorobę
żony.

A konwikt podobny był w powiecie konieczny. Przecież
ówczesne szkoły elementarne nie mogły swych uczniów
dostatecznie przygotować do gimnazjum, zwłaszcza wiejskie
szkoły jednoklasowe, które miały jako główny swój cel dać
uczniowi najelementarniejsze tylko wiadomości jak czytanie,
pisanie i najprostsze rachunki. Potrzebę zatem takich kur-
sów przygotowawczych, jak je wówczas nazywano konwik-
tami lub alumnatami, w całej pełni uznawała też dykcja
Tow. Pomocy Naukowej i poleciła komitetowi krobowskiemu
poszukać innego nauczyciela, który podjąłby się za odpo-
wiednią zapłatą przygotować zdolnych uczniów do najniż-
szych klas gimnazjalnych.

Wybór komitetu padł na rektora szkoły gostyńskiej,
Służyńskiego czy też Słuszyńskiego, bo i tak go piszą, który
zgodził się prowadzić konwikt.

Kandydatów do konwiku nie brakowało. Już na zebra-
niu dnia 3. maja 1843 podaje w zastępstwie swego przyrod-
niego brata, Wilkońskiego, Edmund Bojanowski, kilku takich
zdolnych chłopców, jak Gąsiorka z Wielkiego Zalesia, Jakuba
Dalekiego i Józefa Waszyńskiego z Pępowa i Józefa Wol-
nego z Dąbrówki. Zwłaszcza ostatni, syn stróża nocnego,
wielką okazywał ochotę do nauk, to też, nie czekając na
pomoc towarzystwa, poszedł za ostatnie grosze swego ojca
do Gostynia, do Służyńskiego, płacąc mu miesięcznie 5 tal.

Dnia 24. maja donosi komitet dykcji, że wszedł w po-
rozumienie ze Służyńskim i umówił się z nim co do warun-
ków. Służyński zobowiązywał się przyjąć 6 lub więcej
chłopców na stół, stancję i „wyuczenia ich do gimnazjum”
jak następuje: jeżeli dzieci, które on sam wybierze, będą
u niego przez rok, przysposobi je do kwinty, jeżeli przez
dwa lata do kwarty lub nawet do tercji. Słusznie jednak
Służyński zastrzegł sobie, że każdej chwili może ucznia,
„gdyby nie miał chęci do nauk lub nie miał zdolności umy-

¹⁾ p. Kronika Gostyńska IX nr 6.

słowych", z wiedzą komitetu oddalić. Za utrzymanie dziecka zażądał Służyński miesięcznie 4 talary.

Komitet wyraźnie podkreśla, że nauczyciel ten „jest znany komitetowi osobiście już nie tylko jako przykładowie prowadzący dzieci, ale i pod przewodnictwem jego młodzież wielkie uczyniła postępy”. O ile dyrekcja na podane warunki się zgodzi, konwikt może być każdej chwili otwarty, gdyż komitet ma po przeprowadzonych egzaminach już 7 chłopców, którzy do tego konwiktów się nadają.

Odpowiedzi na tę propozycję komitet narazie nie otrzymał. Ale w miejsce tego poleca dyrekcja 3. czerwca umieścić Marcina Pukackiego u Służyńskiego, co wywołuje dość cierpką odpowiedź komitetu, że nie otrzymał jeszcze odpowiedzi na swój wniosek w tej sprawie, wobec czego też musiał się dotychczas wstrzymać z decyzją wobec Służyńskiego, „żeby nie zaszło jakie skrzyżowanie się lub nieporozumienie”. Pukackiego jednak oddano do Służyńskiego, którego jedynym uczniem był przez następne miesiące.

Równocześnie (dnia 3. czerwca) zawiadamia dyrekcja, że i Wolnego gotowa przyjąć na swój etat, gdy tylko przedłoży świadectwo, że zdał egzamin do tertii.

Tymczasem dopiero dnia 18. czerwca nadeszło pismo dyrekcji z dnia 3. czerwca — czyli z pewnym opóźnieniem — zawiadamiające komitet, że zatwierdza umowę zawartą z Służyńskim, o którym zaciągnięte informacje potwierdzały, „że jest usposobionym do przygotowania z korzyścią młodzież nawet i do tertii gimnazjalnej”, i polecające komitetowi, aby przystąpił niezwłocznie do urządzenia konwiktów.

Wobec tego przeprowadził komitet dnia 12. lipca egzamin z chłopcami, którzy mieli pójść do konwiktów. Egzamin ten zdali: Jakub Heychman z Jutrosina, Michał Gąsiorek z Zalesia, Roman Łukowski ze Słupi, Paweł Waszyński i Jakub Daleki z Pępowa, Seweryn Łabęcki i Józef Szwarz z Ponieca, Szymon Ratajczyk z Gościejewic i Piotr Rządowski ze St. Gostynia. Kandydatów tych zaproponował komitet dyrekcji pismem z dnia 2. sierpnia.

Zanim jednak dyrekcja zgodziła się na przyjęcie podanych przez komitet uczniów do alumnatu, zapytuje jeszcze w piśmie z dnia 21. sierpnia, czy uczniowie ci nie mogliby przejść bezpośrednio do seksty, lub też, o ile tak nie jest, czy Służyński może ich w ciągu roku przygotować do kwinty. Co do Heychmana i Ratajczyka, najstarszych z kandydatów, pyta dyrekcja, czy w roku przygotowują się do kwarty, gdyż

inaczej nie mogliby w należyтым czasie ukończyć gimnazjum. Zawołany przez komitet Służyński oświadczył, że gotów przygotować uczniów sobie powierzonych do kwinty wzgl. też do kwarty, co usuwało ostatecznie obawy dyrekcji. Naturalnie znów zastrzega się Służyński przezornie, że ten lub ów może się okazać bez talentu, czego, mało uczniów tych znając, przewidzieć narazie nie może.

Żali się przy tej sposobności, że już od dwóch miesięcy ma wynajętą stancję dla uczniów i pyta, kiedy nareszcie będzie mógł rozpocząć naukę. Dyrekcja zatwierdziła po otrzymaniu takiego oświadczenia Służyńskiego pismem z dnia 7. października 1843 zawarty z nim kontrakt i przekazała podanych przez komitet uczniów (z wyjątkiem Szwarca, który doszedł zdaje się po 1. kwietniu) do konwiku gostyńskiego, który tymczasem miał liczyć razem z uczącym się już Puckim 9 chłopców.¹⁾

Tymczasem zaszły wypadki, które powstanie konwiku przewlekły aż do lutego. Pomiedzy dyrekcją a komitetem krobskim wybuchł zatarg o uczniów konwiku krajewickiego, którzy tylko częściowo zdali egzamin do gimnazjum poznańskiego, i skończył się złożeniem urzędów przez cały komitet. Zanim nowy się wpracował, minęło sporo czasu. Gdy zaś przystąpił na nowo do sprawy konwiku gostyńskiego, okazało się, że Służyński ma dość wysokie pretensje, mianowicie za wynajętą na konwikt stancję, którą dzięki brakowi uczniów musiał opłacać a nie mógł jej używać. Służyński wyliczył sobie za stancję i za stracone lekcje prywatne, które ze względu na przyrzeczonych mu konwiktów odmówił, razem 28 tal. 2 sgr. 6 fen. Komitet w zasadzie przyznawał mu rację, uważał jednak pretensję jego za zbyt wygórowaną i proponował mu 12 talarów. Dyrekcja dnia 3. lutego przychyliła się do wniosku komitetu i przyznała Służyńskiemu ową sumę, przynaglaając równocześnie, aby nareszcie konwikt ten począł działać, co też nastąpiło dnia 16. lutego 1844.

Dwóch z tych uczniów było tak ubogich, że trzeba było ich również przyodziać. Gąsiorkowi kupiono zatem surdut, spodnie, westkę i buty, a Łukowskiemu buty. Również Pu-

¹⁾ 22. 1. 1845 napomina dyrekcja Domańskiego, aby lepsze postępy robił w łacinie i rachunkach, Łabędzkiego, aby był pilniejszy, Rządковского, aby więcej uczył się rachunków i języka niemieckiego, i Łukowskiego, aby był pilniejszy.

kackiemu trzeba było podzelować buty. Wszystko to świadczy wprost o nędzy ówczesnej uczącej się młodzieży.

Dopiero w lipcu (dnia 6.) powstały u dyrekcji wątpliwości, czy Służyński nie przyrzeka więcej, niż może dotrzymać. Píše zatem: „Dyrekcja ukryć nie może podziwienia, jakim sposobem się dzieje, aby nauczyciel Służyński, mając 10—15 uczniów na konwiktach, jednych sposobił do seksty, drugich do kwinty, trzecich do kwarty. Wzywamy przeto Szan. Komitet, aby w metodę uczenia nauczyciela Służyńskiego wniknąć bliżej i nam tę rzecz wyświecić zechciał, lękamy się bowiem, aby taki sposób równoczesnego uczenia chłopców na trzy różne klasy nie był mechanicznym, pozornie tylko kształcącym, bez gruntownej uprawy języków i wiadomości“.

Odpowiedź komitetu w tej sprawie brzmi: „Podziwienie to (Dyrekcji) w rzeczy samej jest słuszne. Rzecz ma się jednakże inaczej. P. Służyński odbiera uczniów, którzy już elementarną szkołę przeszli, a więc czytać, pisać i rachować jako tako umiejąc do seksty przyjętymi być muszą — zadaniem więc jego głównym przygotować ich do kwinty; konwikt tutejszy zastępuje klasę przygotowawczą, jaka przy gimnazjum niemieckim w Poznaniu się znajduje. — Stosownie do regulaminu szkolnego przedmioty nauk klasy szóstej i piątej są jedne i te same, tak że dwie te klasy, że tak powiem, jedną całość tworzą, a uczeń klasy piątej nie uczy się nowych przedmiotów, lecz uczy się dokładniej tych samych, które w klasie szóstej w zarysie wykładane mu były.

Tak co do języków — etymologia, co do matematyki — cztery działania arytmetyczne całościami i ułamkami, co do historii — ogólny obraz ziemi, tejże mieszkańców i ich pierwotnej historii; czytanie, pisanie i kształcenie myśli są zadaniem dwóch tych klas ogólnym, tak że przy małej liczbie uczniów bardzo łatwo jest jednych ogólnej reguły uczyć, drugich zarazem ze szczegółami tejże i z wyjątkami obznajmiać. Postępowanie zresztą w dawniejszych szkołach — skoro nie były przepełnione — było bardzo zwyczajne.

Nie byłoby więc nic dziwnego, gdyby p. Służyński uczniów swych, mając ich tylko kilku, nauką częścią do kwinty częścią do kwarty sposobił.

Dotychczas dwóch tylko jest uczniów na konwiktach, którzy może do kwarty byliby zdadni, reszta, ponieważ dopiero pół roku na konwiktach się znajduje, do kwinty się sposobi“.

A jednak mimo wszelkiego uznania i zaufania do Służyńskiego, wyraża komitet pewne zastrzeżenia. Czytamy bowiem w dalszym ciągu jego pisma:

„Nadmienić komitet jednak musi

1. co do języka polskiego: J. P. Sł. nie mając nigdy sposobności takowego dobrze się wyuczyć — posiada go tak, jak go w okolicach jego zwykle mówią, nie jest więc w stanie uczniów w tymże całkiem, mimo szczerej chęci, wykształcić.

Komitet życzyłby więc w tym względzie, ażeby Szan. Dyrekcja przynajmniej dwa (?) talary miesięcznie wyznaczyła, za które by nauczyciel tutejszy p. Ostrowicz co tydzień dwie godziny języka polskiego dawał.

2. Nic bardziej w dziecku uczucia nie kształci jak muzyka. Tutejszy nauczyciel muzyki K.¹⁾ gotów jest uczyć śpiewu w konwiktzie za jeden złoty za godzinę, za 1 tal. 10 sgr. miesięcznie dwa razy w tydzień lekcję muzyki uczniowie pobierać mogą, jeżeli Sz. Dyrekcja na to zezwoli.

3. Co się tyczy arytmetyki — ponieważ J. P. Służyński nie jest w stanie w języku polskim teoretycznej części takowej dawać, dobrze by więc było, ażeby Szan. Dyrekcja raczyła prosić prof. Karwowskiego o przesłanie nam poprawnego odpisu rysu arytmetyki, według której w klasach gimnazjalnych zasady początkowe wyklada.

A powracając jeszcze raz do wyrażonych przez dyрекcję obaw, co do metody nauczania Służyńskiego, komitet wyjaśnia obszernie:

„Obawa Szanownej Dyrekcji, aby metoda JP. Służyńskiego nie była mechaniczną, pozornie tylko kształcącą, lecz uprawą języków i wiadomości, może racz Szanowna Dyrekcjo łaskawie nas uwiadomić, gdzie jest w Księstwie ta szczęśliwa szkoła, która by nie była czysto — i to z przed parowego wieku — machiną napełniającą mózg ucznia pewnemi soi disant kształcącemi wiadomościami — i której nie o utworzenie wiele wiedzących istot, lecz istotnie o wykształcenie rozsądnego obywatela idzie. Na nieszczęście i p. Służyński tylko, jak to Sz. Dyrekcja się wyraża, chce gruntownie języki i wiadomości uprawiać, boć dla panów pedagogów języki i wiadomości — a nie człowiek, a nie obywatel — są celem. — Darmo, nie mając instytutów — nie mając nauczycieli, którzy by w innym kierunku młodzież

¹⁾ Może Koperski.

naszą kształcić byli w stanie lub chcieli, musimy z tego, co mamy, wiele sił naszych dla dobra ogółu korzystać“.

Po tych rozważaniach ogólniejszej natury przechodzi komitet do sprawy ściśle dotyczącej konwiktów. Zawiadamia zatem dyрекcję, że większa część uczniów jest już przygotowana do kwinty, należałoby przeto wybrać z nich najlepszych i umieścić w gimnazjum, a resztę jeszcze na dalsze pół roku w konwikcie pozostawić. W miejsce przeniesionych można by przyjąć młodszych. I komitet występuje tu z mądrą propozycją, bo prosi dyрекcję, aby przysłała do Gostynia jakiego profesora, który by na miejscu wyegzaminował kandydatów.

Dając jeszcze raz pochwałę Służyńskiemu, który „konwiktów tutejszych co do porządku, prowadzenia się domowego, wyżywienia i zdrowia prawdziwie po ojcowsku pomimo tak małej płacy utrzymuje“, wyraża jednak swe zastrzeżenie co do celowości konwiktu samego. Píše: „Czy jednakże instytut ten odpowie celowi — to dopiero później pokazać się może, tyle bez wątpienia ma za sobą, że młodzież na pomoc naukową z elementarnych szkółek wprost wzięta, o której zdolnościach nie podobna jest w pierwszej chwili się przekonać — skoro do wyższego wykształcenia realnego lub naukowego w ciągu pobytu swego na konwikcie tutejszym niezdatną się okaże, nie będąc jeszcze do większego miasta wywiezioną daleko łatwiej w dawniejszy swój stosunek cofnąć się może“.

Również zawiadamia komitet, że uprzedził rodziców o tym, że oni sami muszą oporządzać swych chłopaków, lecz pomimo to są wypadki, w których to się nie dało przeprowadzić z powodu notorycznej biedy. Również trzeba było zakupić książki, które naturalnie pozostaną własnością konwiktu.

Wobec widoków, że część konwiktów wkrótce opuści Gostyń, począł się komitet rozglądać za nowymi kandydatami. Proponuje zatem dnia 4. września do alumnatu gostyńskiego Józefa Domańskiego, Stanisława Szokalskiego z Ziółkowa, Ignacego Marczyńskiego z Jutrosina i Józefa Antoniewicza z Chocieszewic. O Domańskim podkreśla komitet, że jest sierotą.

Pod koniec września wizytował konwikt gostyński z polecenia dyрекcji prof. Karwowski z Leszna. Ze sprawozdania jego wynika, że Pukacki był dostatecznie przygotowany do kwarty, wobec czego polecono wysłać go do Poznania

na egzamin wstępny, po którego złożeniu miał zaraz być umieszczony w konwikcie tamtejszym.

Dyrekcja uwzględniła też życzenie komitetu, aby Wolnemu dać zapomogę jeszcze przez przeciąg roku, w którym Służyński mógłby go przygotować do seminarium nauczycielskiego. W tym celu przeznaczono dla niego po 4 talary miesięcznie.

Gdy w lipcu przyszedł nowy komitet, troska jego o dalszy byt konwiktów gostyńskich była również żywa. Opiekę nad nim oddano specjalnie Bojanowskiemu, któremu powierzono również zawarcie umowy ze Służyńskim na dalsze prowadzenie tego zakładu.

W końcu września doniósł komitetowi krobowski komitet powiatu odolanowskiego, że już zamówił z polecenia dyrekcji mieszkanie dla uczniów, którzy mieli uczęszczać do ostrowskiego gimnazjum. Widać, że dyrekcja nie tylko do Poznania, lecz również do Ostrowa zamierzała kierować swych stypendystów. Komitet odolanowski zapytuje, czy stypendyści mieć będą swe łóżka i kuferki, co komitet krobowski potwierdza. Egzamin dla nowych uczniów wyznaczono w gimnazjum ostrowskim na 6 października, na który miano dostarczyć 12 kandydatów z Gostynia.¹⁾ Funkcję tę powierzono Służyńskiemu. Wozy dostarczył hr. Mycielski z Chocieszewic. Prócz tego wydał Służyński podczas drogi jeszcze 12 tal. 4 sgr.

Wprawdzie nigdzie nie znajduje się wzmianki o rezultacie egzaminu w Ostrowie, przyjąć jednak można, że wszyscy kandydaci egzamin ten zdali, żadnego bowiem z nich nie spotykamy już w aktach komitetu, gdyż przeszli pod opiekę komitetu odolanowskiego.

Był to nielada sukces Służyńskiego. Lecz i komitet musiał być z niego zadowolony, zwłaszcza po porażce poniesionej z konwiktami krajewickimi. Chętnie też powierza komitet Służyńskiemu dalsze prowadzenie konwiktów i przedkłada dyrekcji nowe warunki, mianowicie żądanie Służyńskiego, aby za każdego ucznia płacić mu 5 talarów miesięcznie.

Egzamin kandydatów do alumnatu gostyńskiego wyznaczono na 28. października. Zawezwano na niego 18 uczniów nie tylko z Gostynia, lecz i z innych szkół. Z tych uczniów wybrano Walentego Rosińskiego, syna ekonoma z Rokosowa,

¹⁾ Prócz wyliczonych wyżej alumnatów zdali egzamin wstępny Józef Domański, Roman Szlossman z Gostynia i Bolesław Urbański.

Gabriela Kokocińskiego, syna nauczyciela z Domachowa, Franciszka Niedźwiedzińskiego, syna muzyka klasztorowego z Gostynia, Antoniego Kiszwałtra z Gostynia i Antoniewicza niewiadomo skąd. Przedstawił go Służyński.

Na tym musimy zakończyć nasze opowiadanie o dziejach konwiktów czy alumnatu gostyńskiego. Nie wiemy z braku dalszych aktów, czy on nadal istniał, czy wymienieni nowi kandydaci przeszli na stypendium Tow. Pomocy Naukowej, i jakie postępy robili uczniowie wysłani do gimnazjum ostrowskiego. Również nie wiemy nic bliższego o Służyńskim, który z dostępnych nam aktów wychodzi jako zdolny i sumienny pedagog. W pracy komitetu krobskiego następuje pewna przerwa i tym samym urywają się nasze wiadomości o konwikcie gostyńskim.

OD WYDAWNICTWA:

Do poprzedniego zeszytu Kroniki dołączyliśmy blankiety P.K.O. z serdeczną prośbą, aby wpłacono na nie zaległości w prenumeracie. Ile ona wynosi zaznaczyliśmy na blankiecie. Skutek tej prośby był bardzo znikomy, gdyż niewielu tylko naszych Szanownych Prenumeratorów poczuło się do obowiązku wobec naszego wydawnictwa. Nie mamy grosza i to dosłownie grosza subwencji! Istniejemy jedynie dzięki prenumeracie, to też jeżeli ona nie wpływa, istnienie nasze jest zagrożone.

Prosimy zatem ponownie serdecznie o uregulowanie prenumeraty, a mamy nadzieję, że dzisiejszy nasz apel będzie owocniejszy niż poprzedni.

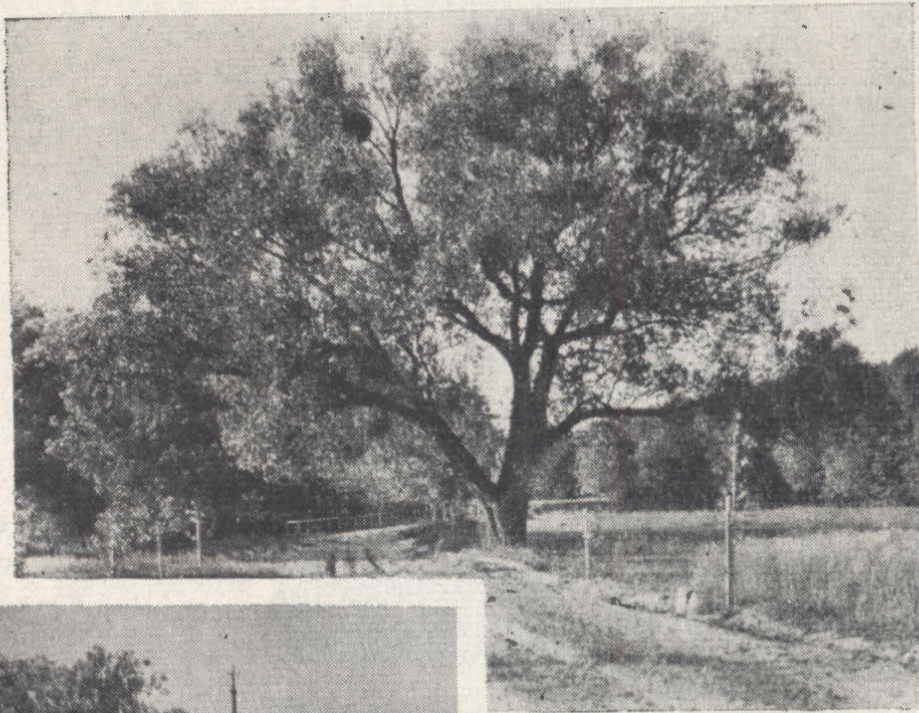
* * *

Poszukujemy pierwszego rocznika Kroniki lub poszczególnych z niego zeszytów. Kto by miał rocznik ten podwójnie lub kogo by już nie interesował, może nam go zechce zaofiarować do kupna z łaskawym podaniem ceny.

Wydaje: Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.

Tablica I.



Wierzba krucha (*Salix fragilis*)
w Godurowie
fot. Cz. Kaczmarek



Lipa drobnolistna
(*Tilia cordata*)
w Domachowie



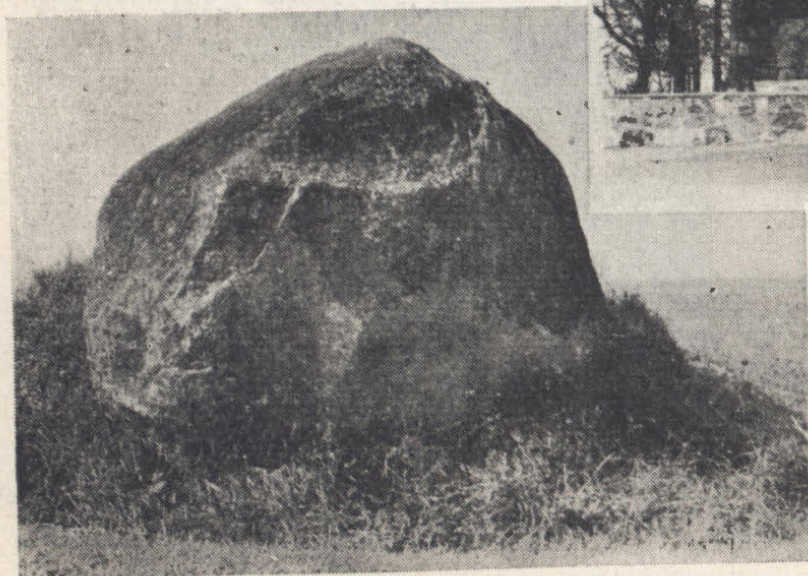
Dąb (*Quercus robur*) w Pożegowie
fot. Cz. Kaczmarek

Tablica II.



Buk
(*Fagus silvatica*)
w Jezewie

fot. Cz. Kaczmarek



Głaz narzutowy nr 1 Brzeźnica

fot. Cz. Kaczmarek